

# MIESZCZANIN

Warunki prenumeryaty:

Rocznie . . . . 8 kor.

Półrocznie . . . 4 „

Kwartalnie . . . 2 „

Pojedynczy numer 40 hal.

## organ miast i miasteczek

Redakcja i Administracja  
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do naby-  
cia w Administracji i w księ-  
garni Wwy Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.

### PO BURZY.

Tak nowa ustawa wyborcza, jakoteż jej wykonanie, nastrocza tyle uwag, że niepodobieństwem jest, po ukończonych wyborach, przejść nad tem wszystkim do porządku dziennego, lecz musi się zastanowić bliżej nad stosunkami społecznymi, raczej nad społeczeństwem, dla którego ona wydana została i podług której ono nową ustawę w czyn wprowadza.

Sama ustawa, o której własni jej autorowie prawdziwe cuda opowiadali, mianowicie, że zapewnia ona *czystość i wolność wyborów*, daje gwarancję swobody głosu, wyklucza wszelkie macherstwa i przekupstwa — wykazała obecnie co innego! Owszem przeciwnie, wszystkie dawne nieczystości, macherstwa, przekupstwa, terror i tym podobne akcesorya wyborcze, nie tylko że nie ustaly — ale jeszcze zwiększyły się niepomieranie.

Dzięki też tym szchacherkom wyborczym — miasta nasze poniosły straszną porażkę, albowiem na 30 miast większych i 180 miast mniejszych wybrano za ledwie i z wielkim trudem **siedmiu** posłów demokratycznych, natomiast resztę mandatów zabrali stańczycy lub ich straż przednia w postaci narodowych-demokratów. Kto przyczynił się do zaprzepaszczenia mandatów w miastach — wykażemy dokładnie w następnych numerach.

Pierwsze powszechne wybory przyniosły mieszczaństwu choćby tylko ten pożytek, że dały wszystkim sposobność poznania wielu rzeczy, o których dotąd wielu nie wiedziało wcale, albo miało słabe pojęcie. Życie jest szkołą! . . . Przekonało się mieszczaństwo nasze, że c. k. urzędnicy płatni na to, aby strzegli ustaw i dopomagali społeczeństwu do korzystania z tychże ustaw — zamiast to czynić, sami przykładali rękę do bezprawia i gwałtów.

Otóż pierwszym zadaniem posłów ludowych i demokratycznych musi być staranie o *przykładne ukaranie tych wszystkich urzędników, którzy pogwałcili przepisy ustawy wyborczej*. Już też dzisiaj jednomyślnie cała prasa ludowa żąda natychmiastowego usunięcia hr. Andrzeja Potockiego z urzędu namiestnika. Gdy zaś winowajcy urzędnicy zawczasu gotują się do obrony, aby całą winę zwalić na mieszczaństwo, dlatego obowiązkiem każdego uczciwego wyborcy: zbierać karygodne fakta, i podawać je bezzwłocznie mężom zaufania swoich stronnictw. Nie możemy pozwolić na to, aby zbrodniarze uszli bezkarnie — owszem, musimy wyciąć korzeń bezprawia, aby się na przyszłość nie rozmnażało. Kto zaś milczy na widok zbrodni, ten staje się jej współwinnym.

### Niewolnicy... obudźcie się!

Ustawa nie ma oczu; ustawa nie ma rąk; ustawa jest niczem, niczem jak tylko kawałkiem papieru, dopóki publiczna opinia nie wleje w martwe litery tchu ożywego.

Z mowy lorda Macaulaysa.

Ciemny człowiek ukorzył się przed światłym ten zaś wykorzystał ową sposobność i uczynił się *nieomylną powagą*, żądając dla siebie od wszystkich mniej świadomych ślepego posłuszeństwa. Dla skutecznego podtrzymania tej powagi powieźli jeszcze: Wszelka władza pochodzi od Boga; kto mnie nie słucha, ten grzeszy przeciw Bogu!

Kiedy kraj nasz przydzielono do Austrii i narzucono nam obcych urzędników na kierujące stanowiska, wtedy ci urzędnicy, aby pokryć swoje nadużycia i zdzierstwa, powiadali naszym obywatelom, że tak robić muszą, *jak im każe „Rząd“*! Ciemnym masom tłumaczyli, że wojsko, szkoły, urzędników, pro-

Nowo założona **Apteka „pod Gwiazdą“** **Mra Marcina GORZECKIEGO** w Nowym Sączu, na Grodzkiem

w domu p. Völkerja.

poleca esencję octową. Flaśeczka za 50 h. wystarcza na zrobienie 4 lit. octu stołowego lub 3 lit. octu do korniszów

fesorów, daje „Rząd” — zaś wszystko, co się dzieje w Galicyi, zależy wyłącznie od „Rządu”.

Ta powaga wobec nieokreślonego majestatu „Rządu” wgrzyła się w krew i kości ciemnych Polaków, Rusinów i Żydów tak dalece, że nawet dzisiaj znaczna część ludzi w miastach uważa woźnego, żandarma, egzekutora, kościelnego i pacholka magistrackiego za jakąś wyższą istotą, której polecenia spełnia ślepo i z uszanowaniem.

Niewola taka dotąd istnieć będzie, dopóki mieszczański rękodzielnik, kupiec i przemysłowiec nie pozyska wyższego wykształcenia. Nikt bowiem inny, tylko oświata powie mu prawdę, że go okłamywano, bo tylko *każdorazowa większość* w parlamencie, która z pośród siebie wybiera 7. ministrów, stanowi Rząd wiedeński, podobnie jak rada gminna wybiera magistrat, który rządzi w mieście. Jeżeli większość posłów w parlamencie jest lajdacką — to rząd nigdy dobrym być nie może — i przeciwnie!

Ale tej wyższej oświaty nie chce nam dać rządząca w Galicyi szlachta stańczykowska i jej wierni słudzy, w postaci inspektorów i radców szkolnych, owszem przeciwnie, przy pomocy różnych „sposobów” pragną, żeby syn szewca był zawsze szewcem lub innym rękodzielnikiem — zaś syn chłopski młócił cepami aż do śmierci. W myśl tej zasady pracują wszyscy profesorzy i nauczyciele, a nawet sam minister oświaty polecił im, żeby młodzież chłopską i mieszczańską zachęcali do zawodów praktycznych, natomiast klasy uprzywilejowane przebojem forsują swych synów — nawet miernoty umysłowe — na uniwersytety.

Dla łatwiejszego zrozumienia obecnej gospodarki szkolnej, musimy bodaj w krótkości wyjaśnić, w jaki sposób powstały u nas tak zwane władze szkolne.

Przez całe wieki tak w Polsce — jakoteż w innych państwach oświata była w ręku duchownych zakonów, z których każdy kierował nauką według swojej woli. Pierwsze prawa szkolne ułożyła Komisya edukacyjna w r. 1773, lecz te z powodu rozbioru Polski nie weszły w życie. Szkoły klasztorne, których z chwilą zajęcia Galicyi przez Austryę było bardzo mało, otrzymały równocześnie z innemi prowincjami pierwszą ustawę szkolną, wydaną przez cesarza Franciszka I. dnia 11. sierpnia 1805 pod nazwą „Politische Schulverfassung”, która obowiązywała aż do roku 1869 względnie do r. 1873.

Skromna historia naszego szkolnictwa wykazuje, że galicyjskie szkoły ludowe i średnie kierowane były wyłącznie przez ludzi, którzy o szkolnictwie w znaczeniu „Schulmann”, nie mieli najmniejszego pojęcia. I tak w latach 1852—1866 byli inspektorami szkolnymi dr. Macher i Kulczycki, *zwyczajni komisarze namiestnictwa, których z urzędu odkomenderowano do nadzoru szkół ludowych i średnich*. Dopiero w latach 1868—1889 powołano do Rady krajowej nauczycieli gimnazjalnych jak: Olszewskiego, Mandybura i dra Dniestrzańskiego. Ci zaś, nie mając pojęcia o sprawach szkolnictwa, wzorowali u Prusaków wszystkie plany i instrukcyje naukowe, które

przetłumaczywszy na polskie — *gwałtem stosowali do naszego szkolnictwa*.

Wszzechwładna u nas stańczykierya — dla wzmożenia swoich rządów w kraju (bo kto ma w rękę szkoły ten ma wszystko) — wprowadziła w r. 1889 na specjalnie utworzoną posadę wiceprezydenta Rady Szk. krajowej — *widomą głowę wsleczaństwa* w osobie dra Bobrzyńskiego, który w myśl intencji swego stronnictwa politycznego wprowadził zupełny **przewrót** w całym szkolnictwie, tak dalece, że dotąd zamiast nauki — młodzież nasza formalnie **głupieje!**

Stan ten istnieje dotąd, bo społeczeństwo galicyjskie patrzy obojętnie na te oplakane stosunki i mileży. I nie dziwnego — *wszak to niewolnicy*, wychowani w służalstwie i ślepem posłuszeństwie w szkołach austriackich. Szlachta nie troszczy się o szkoły publiczne, gdyż ona swych synów kształci w domu przy pomocy zdolnych nauczycieli — lub oddaje ich do zakładów prywatnych, jak np. obecnie do Chyrowa.

Aby *zutamować napływ* młodzieży ze stanu mieszczańskiego i chłopskiego do szkół średnich, a równocześnie *wstrzymać organizację* nowych gimnazyów, postarała się szlachta austriacka w ministerium oświaty w r. 1857 o wydanie pierwszego hamulca, w postaci *klasyfikacji* uczniów i egzaminów dojrzałości. Niebawem, bo w r. 1870 postarała się o drugi hamulec jakim jest *wstępny egzamin* [do gimnazjum i szkół średnich]; — wreszcie wprowadzono *opłaty* szkolne i nieznane gdzieindziej *mundurki*.

Te trzy zarządzenia, wbrew życzeniom ogółu rodziców, te trzy zbrodnicze wynalazki, sprzeczne z zasadami dydaktyczno-metodycznymi, które w rzeczywistości są paściami, do złamania karku każdemu bystrzejszemu umysłowi, to dowody **gwałtu** i **samo-woli** ze strony *kliki szlacheckiej, rządzącej w Austrii*, która mówi: Tak chcę, tak każę, bo wola moja jest najwyższem prawem, a czynię to dla różnych ważnych przyczyn, które są dla tłumów... **tajemnicą urzędową**.

Wyjaśniamy nie znającym spraw szkolnych, że prawdziwa pedagogia, metodyka i dydaktyka — **nie zna żadnych egzaminów ani klasyfikacji**, albowiem obowiązkiem szkoły jest: *dać młodzieży przepisany zakres wiedzy przy pomocy wypróbowanych sposobów i form nauczania*.

O nadużyciach z okazji egzaminów wstępnych i dojrzałości — oraz klasyfikacji — napisaliby można setki tomów. Wprawdzie uczołwi nauczyciele i profesorzy (lecz tych bardzo mało) domagają się od dawna zniesienia w mowie będących hamulców — lecz daremnie, bo kierownicy naszą oświatą z ramienia stańczyków — to jest 12tu inspektorów szkolnych ani myśli o usunięciu tych barbarzyńskich zarządzeń.

Co ciekawsza, że panowie radcy szkolni **nie pozwalają na jakąkolwiek krytykę** swoich *szkodliwych rozporządzeń* — gdyż każdego śmiałka pieczętują raz na zawsze!! A gdzie nie ma krytyki, tam jest zgnilizna... dlatego w interesie dobra publicznego, musimy rozwinąć jak najenergiczniejszą akcyę w tym

kierunku, aby nie tylko zaglądnąć w gospodarke galicyjskich „gubernatorów“ szkolnych — ale równocześnie, za pośrednictwem naszych nowych posłów żądać w parlamencie: 1) gruntownej reformy całego szkolnictwa w duchu postępowym, 2) usunięcia wszelkich egzaminów i klasyfikacji, 3) wprowadzenia do Rady Szk. krajowej osobnych Rad pedagogicznych.

Pamiętajcie ojcowie i matki, że wy pierwsi z tytułu swego rodzicielskiego obowiązku musicie stanąć w obronie swoich dzieci — dalej stanąć muszą w obronie młodzieży wszyscy nauczyciele i uczciwi ludzie w myśl słów Chrystusa: „Cokolwiek dobrego uczynicie tym maleńkim — mnieście uczynili“.

Pamiętajcie ponadto, że korzystna reforma szkolnictwa nie wymaga żadnych milionów, tylko odrobinę dobrej woli, przez co przyniesiemy ulgę dla setek tysięcy młodzieży, które dziś za winy swolch niedbanych rodziców skazane są na rozliczne tortury.

Wołamy więc: Niewolnicy — obudźcie się . . . i niezapominajcie, że najpilniejszą pracą naszego nowego parlamentu powinna być gruntowa reforma szkolnictwa ludowego i średniego.



## Wyniki wyborów w Galicyi.

*Abrahamowicz Dawid* (konserw.) 3 542 głosów  
z okr. Lwów—Gródek.

*dr. Baczyński Leon* (radykał ruski) 12.400  
z okr. Stanisławów—Tyśmienica.

*dr. Battaglia Roger* (nar. dem.) 2.701  
z miasta Tarnów.

*dr. Biliński Leon* (konserw.) 2 233  
z okr. Rzeszów—Ropczyce.

*Bomba Antoni* (ludowiec) 7.534  
z okr. Brzozów—Tyczyn.

*Bojko Jakób* (ludowiec) 10.761  
z okr. Ropczyce—Pilzno.

*dr. Bobrzyński Michał* (konserw.) 3.500  
z okr. Tarnobrzeg—Mielec—Kolbuszowa.

*Breiter Ernest* (socyal.) 1857 z miasta Lwowa.

*Budzynowski Wacław* (ukrainiec) 18.928  
z okr. Buczaczy—Podhajce.

*dr. Bujak Franciszek* (demokrata) 8.281  
z okr. Kraków—Podgórze—Wieliczka.

*dr. Buzek Józef* (nar. dem.) 1.166 z miasta Lwowa

*Cegliński Grzegorz* (ukrainiec) 18.886  
z okr. Przemyśl—Mościska—Dobromil.

*Ciągło Tomasz* (ludowiec) 8 060  
z okr. Nowy Sącz—Grybów.

*dr. Czajkowski Władysław* (konserw.)  
z okr. Przemyśl—Mościska—Dobromil.

*dr. Diamond Herman* (socyal.) 2.478 z m. Lwowa.

*Ks. Dawydiak Bazyli* (moskalofil) 17.28  
z okr. Stryj—Żydaczów—Bóbrka.

*dr. Dietzius Adolf* (nar. dem.) 2035  
z miasta Jarosławia.

*Dobija Antoni* (centrum) 7.498  
z okr. Biała—Andrychów.

*dr. Dulęba Władysław* (nar. dem.) 3.067  
z miasta Brzeżany.

*dr. Dniestrzański Stanisław* (ukrainiec) 18.000  
z okr. Rawa—Jaworów—Żółkiew.

*hr. Dzieduszycki Wojciech* (konserw.) 3.826  
z okr. Sambor—Gródek.

*Fidler Bartłomiej* (nar. dem.) 7.992  
z okr. Dukla—Sanok—Lisko.

*Fijak Maciej* (centrum) 7 063  
z okr. Żywiec—Maków.

*Ks. Folis Józef* (ukrainiec) 12.225  
z okr. Lwów—Gródek.

*dr. Gabel Henryk* (syonista) 14.537  
z okr. Podhajce—Buczacz.

*Gall Rudolf* (nar. dem.) 2.905  
z okr. Rawa—Jaworów—Żółkiew.

*dr. Germán Ludomił* (nar. dem.) 2.731  
z okr. Nowy Sącz—Nowy Targ

*dr. Głabiński Stanisław* (nar. dem.) 1.284  
z miasta Lwowa.

*dr. Gold Józef* (nar. dem.) 3.893 z miasta Złoczów

*dr. Gross Adolf* (bezpartyjny) 1869 z m. Krakowa

*Harnek Jan* (ludowiec) 9 920  
z okr. Krosno—Strzyżów.

*Ks. Hanusiak Stanisław* (centrum) 9.205  
z okr. Biała—Oświęcim.

*dr. Hlibouicki Mikołaj* (moskalofil) 13.016  
z okr. Złoczów—Kamionka.

*Hudec Józef* (socyalista) 1860 z miasta Lwowa.

*dr. Jabłoński Wincenty* (nar. dem.) 2507  
z okr. Sanok—Dobromil.

*Jachowicz Józef* (ludowiec) 10.071  
z okr. Łańcut—Przeworsk.

*dr. Kolessa Aleksander* (ukrainiec) 11.302  
z okr. Trembowla—Czortków.

*Ks. dr. Kopyciński Adam* (centrum) 6.112  
z okr. Dąbrowa—Mielec.

*dr. Korol Michał* (moskalofil) 19.105  
z okr. Rawa—Jaworów—Żółkiew

*dr. Korytowski Witold* (konserw.) 1391  
z okr. Podgórze—Bochnia—Wieliczka.

*dr. Kuryłowicz Włodzimierz* (moskalofil) 14.870  
z okr. Dukla—Sanok—Lisko

*Krempa Franciszek* (ludowiec) 9.467  
z okr. Nisko—Tarnobrzeg.

*dr. Kolischer Henryk* (demokrata) 1.970  
z miasta Kołomyi.

*dr. Kozłowski Włodzimierz* (konserw.) 11.691  
z okr. Jarosław.

*dr. Lazarski Stanisław* (demokrata) 2.476  
z okr. Wadowice—Biała.

*dr. Lewicki Konstanty* (ukrainiec) 14.046  
z okr. Brzeżany—Bursztyn.

*dr. Lewicki Eugeniusz* (ukrainiec) 15.183  
z okr. Stanisławów—Tyśmienica.

*dr. Lieberman Herman* (socyal.) 3.553  
z miasta Przemyśla.

*dr. Löwenstein Natan* (demokr.) 3.935  
z okr. Drohobycz—Turka.

*Książę Lnbomirski Andrzej* (konserw.) 5.056  
z okr. Łańcut—Przeworsk.

*Luszczkiewicz Marek* (ludowiec) 8.799  
z okr. Wadowice—Myślenice—Zator.

*Madej Jakób* (ludowiec) 10.725  
z okr. Gorlice—Jasło.

*dr. Mahler Artur* (syonista) 21.868  
z okr. Czortków—Trembowla.

*dr. Małachowski Godzimir* (demokr.) 1.117  
z miasta Lwowa.

*dr. Markow Dynitr* (moskalofil) 23.840  
z okr. Sokal—Brody—Zborów.

*Ks. Męski Zygmunt* (centrum) 8.628  
z okr. Gorlice—Jasło.

*Mleczo Wojciech* (ludowiec) 12.084  
z okr. Sądowa W.—Sambor—Rudki.

*Moraczewski Andrzej* (soc. dem.) 3.513  
z okr. Stryj—Kałuż.

## K O R E S P O N D E N C Y E.

## Nowy Sącz.

Czego tutaj szukał kandydat z ramienia Targowicy, świadczy fakt zastanowienia godny, że ów „idealny” człowiek w „mieście rdzennie polskiem, dzięki przeróżnym gwałtom i rozbojom swojego stronnictwa, zdołał skupić około swej katolicko-polskiej osoby, przy I szym wyborze 23. maja *szalenie małą liczbę 993 głosów* — zaś dnia 31. maja przy ściślejszym wyborze, przy pomocy całego aparatu zbrodni, uzyskał *zaledwie 1681 głosów*.

Brak nam słów do właściwego napiętnowania nieuczciwej roboty tut komitetu Rady narodowej, nad którym objął komendę pobożny burmistrz dr Barbacki, za co też zjednał sobie bardzo wspaniałą przydomek: „Oberhyeny zdrady narodowej”. Bandzie rozbójników wszechpolskich, zjednoczonej pod egidą Rady narodowej szła „robotą” gładko i bezpiecznie pod osłoną bagnietów wojska i żandarmerji, drogą przekupstwa, rozpajania, gwałtu, groźby, oszustwa i nadużycia władzy, słowem, chyba nie było środka, któregooby nie użyto do zdobycia największej ilości głosów. I to wszystko *działo się równocześnie z misjami, które dla umoralnienia swoich owieczek, urządził miejscowy proboszcz ks. dr. Góralik*. . .

Dnie 30. i 31. maja 1907 przedstawiały w Nowym Sączu smutny obraz, małego stanu obłączenia! Brakło jeszcze kata, a mielibyśmy zupełne wrażenie, że żyjemy w azjatyckiej Rosji, lecz nigdy w konstytucyjnej Austrii. Dnia 31. maja oburzenie przeciw staroście i burmistrzowi doszło do punktu kulminacyjnego, z powodu rozstawienia kilku kompanij wojska z najętymi bagnietami przed ratuszem (gdzie były 4. sale wyborcze) oraz z powodu licznych patroli wojskowych i żandarmerji, uganiających po ulicach. Nie dosyć tego, bo jeszcze i wewnątrz gmachu ratusza co kilka kroków stały warty żandarmerji i policji.

Zarządzenia powyższe świadczą, jakim zaufaniem i szacunkiem cieszą się nasi kacykowie. Przekonali się naocznie o naszych „niezwykłych” stosunkach dr. Głabiński, dr. Buzek, dr. Michejda i dr. Goldhammer, którzy zjechali tutaj na ratunek zagrożonej kandydatury dra Germana — bo wszyscy jednoznacznie oświadczyli, że tak starosta Jarosz, jakoteż i burmistrz Barbacki bezwarunkowo z urzędowania usunięci zostaną, skoro tylko ten smutny stan rzeczy przedstawia namiestnikowi.

Co się działo wewnątrz ratusza, gdzie „pracował” cały aparat mafii wyborczej, i gdzie był punkt ciężkości całej „roboty”. . . mógł widzieć i zgorszyć się nawet laik w akcji wyborczej, który mniema dobrodusznie, że wobec władzy nie śmiać dziać się nadużycia. Po korytarzach i schodach snuło się kilkadziesiąt inteligentnych hyen, które żydowskim i katolickim biedniejszego stanu wyborcom przeglądaly karty głosowania, a jeśli na nich znalazło się nazwisko Kaczanowskiego, wciągano wyborcę do bocznej sali i tu przy pomocy prośby, potem groźby lub brzęczącym argumentem zniewalano wyborcę do przyjęcia kartki z nazwiskiem dra Germana. Nie dosyć tego! Wedle zeznania wiarygodnych osób, przystąpiono do głosowania na obce legitymacje, pozostałe z I-go wyboru w liczbie około 600 sztuk, werbując rzecz naturalna za stosowną zapłatą do tej łajdackiej roboty małoletnie osoby, przebranych dziadów, chłopów z okolicznych wsi, ba nawet głosowało 3ch chłopów z powiatu limanowskiego. Ktoby chciał sprzeciwić się temu rabunkowi, wytrącano go zaraz z ratusza. Następnie między godziną 2. a 4tą po południu płynęły całe rzesze wyborców żydowskich boczniemi ulicami do banku Silbermana, gdzie w postaci

30.000 koron leżał „eliksier” dla wzmocnienia przekonania politycznych. Katolickie hyeny kupowały głosy po domach, placąc 2 — 30 koron. Znane są wypadki, gdzie ugodzono wyborcę za 10 koron, a potem dano mu tylko 2 kor. Gdy zaś wyborca groził skargą i skandalem, dopłacano mu kilka koron, lecz równocześnie oddano go pod opiekę policyanta lub żandarma.

Jakkolwiek radca dr. German przy pomocy takich machinacyj uzyskał „zaufanie” wyborców i zdobył mandat poselski — to jednak każdy uczciwy człowiek, wiedząc co się działo — bez chwili namysłu cofnąłby się od tego zaszczytu. Czują to najlepiej sami wszechpolscy rozbójnicy, którzy dziś ze spuszczoną głową, chyłkiem uciekają przez ulice, bo zbrodnicze postępowanie przy akcji wyborczej gnębić ich będzie bardzo długo, podobnie jak zbrodniarza, który zrabował cudze mienie. I tak jest w rzeczywistości, a dowód także w tem, że stronnicy i przyjaciele dra Germana nie urządzili mu owacy z okazji świetnego zwycięstwa. Zaznaczamy, że gdyby komitet, zostający pod komendą Rady nar. postępował tą drogą jak partya przeciwna — naówczas p. German nie otrzymałby w całym okręgu. . . ani 400 głosów!! Jakkolwiek spełniło się gorące pragnienie burmistrza: *German za wszelką cenę wyjść musi* — to równocześnie przekonał się dr. Barbacki, jaką sympatią cieszy się u tutejszego obywatelstwa, skoro przy obydwu wyborach kandydat jego miał mniejszą liczbę głosów, aniżeli socjalista Kaczanowski — wobec czego, *moralne i fizyczne zwycięstwo jest po stronie naszego mieszczaństwa*.

A teraz kilka uwag powyborczych. W dniu 31. maja b. r. zgwałcono prawa społeczeństwa, zrabowano mandat, rzucono obelgę w twarz wolnemu obywatelstwu i dano dowód, że zgniłe nasze społeczeństwo *wymaga ognia odczyszczającego*, któryby wytępił te niezliczone ogniska zarazy, które je zarażają, jeśli przagniemy, aby w miejsce dzisiejszego zgangrenowanego życia nastąpiło *czyste życie — wolnego narodu*. . .

Ogniem tym musi być w pierwszym rzędzie *zmiana ustawy wyborczej* na tle znanych w całym kraju nadużyć wyborczych, ku czemu grunt przygotować powinny liczne protesty społeczeństwa; dalsza akcja musi być skierowana w formie *zażaleń do ministerstwa* przeciw wszystkim hyenom wyborczym o ukaranie za łajdacką agitację ze stanu urzędniczego, nauczycielskiego i służby państwowej; wreszcie musimy rozwinąć energiczną pracę około *zorganizowania naszych obywateli*, aby nas już więcej żadne wybory nie zaskoczyły z nienacka.

## Stary Sącz.

## I.

Lokale wyborcze obstawione były jak podczas nieprzyjacielskiego napadu wojskiem i żandarmami. Kartki do głosowania wydawano tutaj wyborcom z przeciwnej partyi dopiero w piątek w sali wyborczej i to na usilne żądanie notaryusza p. Obmińskiego, któremu za upomnienie się o słuszne prawa obywatelskie, zagroził komisarz użyciem swojej władzy. Hyeny i naganiacze z obozu Germana mieli już karty głosowania dwa dni naprzód i wpychali je przemocą naszym mieszczaństwom. Agitacje za Germanem uprawiano zupełnie otwarcie w lokalach wyborczych i w pasie neutralnym. Rej pod tym względem prowadzili nauczyciele tut. seminarjum pp. Czerbak i Długoszewski. Ponadto również wszyscy tut. księża z kanonikiem na czele obchodzili domy wyborców, błagając na wszystkie świętości i zaklinając na imię św. Kunegundy, patronki tego miasta, aby głosowali na Germana. Jakiego zaś sposobu używali ci zacni duszpasterze, wystarczy wspomnieć, że podejrzany o zycziwość dla Kaczanowskiego dwóm obywatel-

dom tj. Skalskiemu i Kumorowi z rynku, zakazał ks. Rozwadowski urządzenia ołtarzy na Boże Ciało. Nieestety — i to nie ugięło stanowczości mieszczan — co widząc ks. kanonik, posłał kościelnego, że pozwala (!) im stawiać ołtarze — lecz pokrzywdzeni obywatele nie przyjęli tego pozwolenia, natomiast żądali odwołania rzuconej im obelgi — i ołtarzy nie postavili.

Do II. sali wyborczej nie chciał komisarz wpuścić męża zaufania ze stron Kaczanowskiego, powiadając, że wybrani oni zostali tylko do pierwszego wyboru. — Skorzystała zaraz z tego hyena wyborcza w osobie p. Czerbaka, który na prośby obywateli, aby napisał na kartce głosowania nazwisko Kaczanowskiego, pisał na różne przekręcone nazwiska jak: Kacianowski, Koćkonowski, Kaczanowska i przez to kilkanaście głosów udaremionych zostało. Kartki te złożone są do aktów wyborczych. Oprócz tego wszystkiego, co mało nazwał rabunkiem, rozpijano wyborców przez całe dwa tygodnie. Akcja ta kierowaną była przez wypróbowanych w tej sztuce obydwu wspomnianych profesorów i wychowawców kandydatów na nauczycieli oraz przez kilku pijackich indywiduów. W czasie Iszych wyborów słożyło starostwo wszystkie karty legit. i głosowania w tut. urzędzie podatkowym, skąd je doręczali egzekutorzy i woźni podatkowi razem z kartą upominającą lub edyktem. Krótka mówiąc, cała falanga podatkowców, księży, profesorzy i nauczyciele — rozbijała się za Germanem, upatrując w tej robocie ratowanie zagrożonej polskości. Czy im to jednak wyjdzie na zdrowie, okaże niedaleka przyszłość. . .

#### Nowy Targ.

Miasto nasze było „rezerwą“ dla oszust i robojów wyborczych — podczas obydwu wyborów, albowiem tutaj dorabiano za każdym razem potrzebną ilość głosów dla Germana. Pierwszy raz tj. 23 maja skradziono prez. Kostce 270 głosów w taki sposób, że gdy nadeszła depesza do N. Targu, że Kostka ma więcej głosów i German nie przyjdzie do ścisłego wyboru wówczas już po 8 godzinie wieczór ściągano ludzi fiakrami z pola, z jarmarku, wsadzając im do rąk kartki z nazwiskiem Germana. Ta manipulacja była powodem, że wybory skończyły się dopiero o dwunastej godzinie w nocy!! Nie wspominać już wcale o znacznych sumach pieniędzy, przywiezionych tutaj na przekupstwo i pijaństwo.

Dla skuteczniejszego poparcia Germana sprowadziła banda wszechpolska OO. Jezuitów na misye, którzy chodzili od domu do domu i starali się goralom wybić Kaczanowskiego z głowy. Agitację uprawiał urząd gminny i burmistrz Halikowski razem ze swymi policyantami. Zdzierali afisz naszego komitetu, nagabując ludzi do wypełnienia kart na Germana. Komitet miejscowy zrobił przeciw temu łajdakiemu postępowaniu doniesienie karne.

Agitację przeniesiono nawet do sądu, gdzie naczelnik radca Łobos wpłynął na swych poddanych, aby nie wazyli się głosować na Kaczanowskiego. Taksamo zrobił poborca Olpiński.

We środę przybył do Nowego Targu Głabiński. Policyant miejski wybęnił, że „wielki pan ze Lwowa“ przyjechał na zgromadzenie. Policya i wojsko chroniły lokal wyborczy i patrolowały po mieście. Zeszło się kilkuset górali, ale ledwo Głabiński zaczął mówić — hurmem opuścili salę. Nadaremnie błagał ich starosta i burmistrz aby zostali; gromadą poszli na zwołane przez nasz komitet zgromadzenie; Głabiński musiał wygłosić swą mowę wobec kilku urzędników.

W ten sposób forsuje się „narodowego“ kandydata zapomocą księży, policyantów i c. k. urzędników!

## KRONIKA

**Zwrot na dobrą drogę.** Dzisiejsze szkoły ludowe i średnie dzięki idyotycznemu systemowi dra Bobrzyńskiego, przestają być zakładami wychowawczo naukowymi, skutkiem czego nawet wśród młodzieży z lepszych domów — zapanowało nieznane dawniej zdziwienie obyczajów, które troskliwe o przyszłość narodu jednostki zniewoliły do zastanowienia i wyszukania środków zaradczych. Obecnie Rada Szk. krajowa zamierza wydać broszurkę, obejmującą reguły przyzwoitości dla uczniów, na wzór przepisów, wydanych przez dyrektora gimn. Juliana Wisnara w Znojmie p. t. „Anstandsregeln für Mittelschüler“. Gdy zaś skuteczność wychowania nie zależy wyłącznie od troskliwej opieki rodziców lub nadzoru domowego — albowiem musi tutaj działać równocześnie *dobry przykład nauczyciela*, dlatego prosimy Radę Szk. krajową o wydanie drugiej broszurki, któraby obejmowała reguły przyzwoitości *dla nauczycieli i profesorów*. Inaczej szkoda będzie fatygi i wydatków!!

**Śluzne rozgoryczenie.** Z Wieliczki donoszą nam: „Dzieci tutejsze zamiast uczyć się koniecznych i pożytecznych wiadomości, uczą się fałszu, próżniactwa, nabierają złudnej fantazyi, pyszałkowatości, lenistwa, zaniedbywania obowiązku, a co za tem idzie, skłonności do wszystkiego złego. I tak zamiast nauki właściwej, przysposabiają tut. młodzież szkolną po kilka godzin dziennie od początku kwietnia b. r. do przedstawiania „Wróżka“. Czyż to nie jest zabójstwo dusz i sero dziecięcych oraz marnowaniem drogiego czasu? Czy nasi wychowawcy i przełożeni zapomnieli o zakazach z r. 1851 i 1856 odnośnie do używania dzieci szkolnych w przedstawieniach? Czy władze szkolne zapomniały już o bardzo smutnym „egzaminie“ zeszłorocznego przedstawienia? Oburzenie rodziców, zwłaszcza troskliwych o swoje dzieci — dochodzi do ostateczności. Wielu nosi się z myślą wniesienia skargi do Rady państwa, aby poskromić idyotyczne pomysły tych, co nieletnią młodzież w najniebezpieczniejszym okresie życia, popychają na bezdroża“. Sprawa mówi za siebie tak dosadnie, że wszelkie uwagi z naszej strony są zupełnie zbędne.

**Sanitarny kameleon.** Z Nowego Sącza piszą nam: Tutejszy lekarz powiatowy p. Filewicz ma niezwykle przymioty energicznego i troskliwego opiekuna zdrowia ludzkiego. I tak zamyka bez pardonu i litości wszystkie, chociażby nieco tylko wbrew przepisom sanitarnym urządzone piekarnie — *ale tylko w domach katolickich*, natomiast innowiercom pozwoliłby może założyć piekarnię nawet w wychodku. Onegdaj zamknął piekarnię w domu biednego stolarza katolickiego, jakkolwiek istnieją tam daleko gorsze. W r. 1899 zamknął chrześcijańską piekarnię właścicielowi domu przy ulicy Sobieskiego, dlatego, że była w piwnicy. Następnie temuż piekarzowi chciał przed dwoma laty zamknąć nową piekarnię w oficynach — i byłby ją zamknął bezwarunkowo, gdyby właściciel nie nabył innego domu. Lecz o cudo!! Pobożny pan Filewicz (bo chodzi na rekolekcyje i misye) zmienił swoje szlachetne zapatrywania o przepisie ustawy sanitarnej, albowiem, kiedy w mowie będąca realność przy ulicy Sobieskiego przeszła w ręce innowiercy, widzimy, że nie tylko piekarnia w piwnicy, ale piekarnia w oficynie bez jakichkolwiek ulepszeń jest w użyciu, a pan fizyk siedzi cicho — chociaż wie o wszystkim. Czy do takich c. k. urzędników można mieć zaufanie? Czy są oni waroi aby zajmowali tak ważne stanowisko? . . .

Na pomoc zagrożonej kandydaturze wszechpolskiej w Nowym Sączu zjechał cały sztab różnych wste-

czników. I tak: dr. Głabiński i dr. Buzek ze Lwowa, Zgórnjak prezes katolickich robotników z Krakowa, dr. Goldhammer z Tarnowa do wyborców żydowskich, a nawet dr. Michejda z Cieszyna do wyborców ewangelickich. Wszystkie perswazyje słowne, choćby najuczciwsze byłyby daremne — gdyby nie 60.000 koron z funduszu powodzian, które najlepiej przemówiły do szarych tłumów.

**Wystawa przemysłowo rolnicza w Wadowicach.** Komitet wykonawczy Wystawy w Wadowicach podaje do publicznej wiadomości, że wystawa zapowiada się bardzo pomyślnie. Liczba zgłaszających się poważnych firm przemysłowych wzrasta z każdym dniem, bo tą wystawą interesują się sfery techniczne wszystkich naszych większych miast polskich, nie wyłączając Warszawy. Oprócz osobnego działu robót kobiecych z całego okręgu wadowickiego znajdzie się na wystawie dział sztuki polskiej, którego zorganizowaniem zajmują się tamt. artyści z prof. Beerem na czele, osobno zaś Koło artystek polskich z Krakowa urządzi własny dział, obejmujący obrazy, rzeźby, szkice i tak zwany przemysł artystyczny. W czasie wystawy odbędą się zjazdy Kółek rolniczych, Ligi pomocy przemysłowej, kursy majsterskie dla krawców i szewców, wreszcie gremialne wycieczki z sąsiednich miast i wsi. Termin otwarcia wystawy oznaczono stanowczo na dzień *24 sierpnia 1907*. Spodziewać się trzeba, że wszystkie okoliczne miasta z zachodniej części kraju wezmą liczny udział w wystawie wadowickiej, aby nie tylko ożywić ruch przemysłowy, ale nadto przedstawić postęp i rozwój krajowego przemysłu.

**Ananas adwokacki.** Pisaliśmy wielokrotnie o niezwykłym zdarzeniu, jakiego przed kilku laty dokonał adw. dr. Barbacki, który żonie biednego rzeźnika za sporządzenie marnego kontraktu kupna i sprzedaży kazał sobie wypłacić tysiąc koron!! Okazuje się, że dr. Barbacki lubi tysiączki, i cóż w tem tak złego?... Niechajby brał sobie nawet więcej, ale nie z biedaków, którzy się rujnują przez zapłatę takiego nadzwyczaj wygórowanego honorarium. Obecnie znów pobożny ów mecenas i wieczny kandydat do orderu papieskiego zażądał od siostry s. p. adwokata dra Chodackiego, niejakię p. Hauptmanowej ze Lwowa — za zrobienie kontraktu kupna i sprzedaży za cenę jeden tysiąc 800 koron dla tejr. p. H. przypadających znowu głupie tysiąc koron, z których po wielkim targu opuścił 500 koron!! Postąpienie w tym wypadku ze strony p. Barbackiego jest tak wstrętne, że brak nam słów do należytego napiętnowania tego ananasa, dlatego zamiast dalszych uwag, przytoczymy mu na pamięć zdanie z Księgi arabskiej: *Na co zdadzą ci się amulety i skaplerze, jeżeli kąpiesz się w morzu błędów i nieprawości?*

**Wszecpoiska robota.** W artykule pt. *Dawniej a dziś* — wykazaliśmy dokładnie szkodliwą robotę narodowych demokratów, którzy dążą do walki z Rusinami, Żydami i Niemcami. Ku temu celowi obsadzili oni „swoimi“ ludźmi, wybitniejsze posterunki w Kasynach, Czytelniach, Tow. Szk. ludowej, a nawet w gniazdach „Sokolich“! Świadczy o tem uchwała Krajowego Związku „Sokołów“ we Lwowie, która, jak pisze „*Nowa Reforma*“, powzięta została pod naciskiem narodowo-demokratycznych przywódców, żeby sokoli polscy nie wzięli udziału w tegorocznym zjeździe słowiańskich sokołów w Pradze, co rzecz naturalna wywołać musi ferment niezadowolenia i rozluźnienia solidarności w szeregach patryotycznego sokolstwa. Prasa polska w Poznaniu i Królestwie, poddała uchwałę kraj. Związku we Lwowie bardzo ostrej krytyce, a dziś dowiadujemy się, że kilkanaście gniazd sokolich w zaborze pruskim wniosło energiczny protest przeciw tej uchwale. Widzimy więc skutki przewrotnej roboty zwaryowanych

wszecpołaków, którzy „polskość“ uważają za swój wyłączny monopol.

**Gdzie prawda?** Nie bez powodu pisaliśmy w num. 10. że najgorsze są szkoły, należące do rejonu p. rady Germana. Opinię tę podtrzymujemy nadal w całości, dodając, że nie jest ona pomysłem naszego redaktora, lecz *większości postępowych nauczycieli i profesorów gimnazjalnych* (z wyjątkiem N. Sącza!) którzy na zjeździe członków „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“ dnia 19 i 20 maja 1907 powiedzieli publicznie: *Szkola dzisiejsza z tysiącnymi swymi brakami, dającymi się jednak usunąć przy dobrej woli, przedstawia się nadzwyczaj nędznie do tego stopnia, że ogół nauczycielstwa zrzucić musi z siebie odpowiedzialność za skuteczność pracy w takich warunkach. To wszystko — rzekł referent prof. Petzold — złożyło się na ponury obraz dzisiejszej szkoły, ciśnień i dusznej, w której o właściwych skutkach nauczania mowy nawet być nie może.* Skoro więc sami profesorzy publicznie wobec delegata Rady Szk. krajowej odważyli się przedstawić nasze szkoły średnie jako złe i nieodpowiednie, to dlaczegoż sierzają się panowie nowosądcecy?.. Czy może myślą, że nowosądceckie gimnazjum jest wyjątkiem?..

**W przededniu wielkich reform.** Dnia 1. kwietnia b. r. odbył się w Pradze wiec czeskiego duchowieństwa, które mimo różnych przeszkód i zakazów ze strony tamt. kardynała, rozwija żywą agitację w całej Austrii o reformę kapłańską i zniesienie celibatu. Opinia publiczna staje po stronie walczącego duchowieństwa.

**Polski tromtadrata...** czyli puszczyk z „Nowej Reformy“ lał lzy krokodyle i wołał do narodu w Nowym Sączu: Byłoby skandalem, żeby na złość burmistrzowi i staroście, wybrać miano w Nowym Sączu socjalistę. Czy to czyn patryotyczny? i t. p. tra — ta nabebenku patryotycznym. Panowie z Rady narodowej, którzy w ostatnich dniach wydzierżawili wcale nieszkodliwą „Nową Reformę“, muszą przecież wiedzieć, że Czesi (stokroć lepsi patryoci od fagasów Rady narodowej) w Wiedniu przy wyborach ściślejszych poparli bez żadnej obawy i wyrzutów sumienia kandydatów socjalistycznych. Nie wezmą nas puszczyki na plewę!

**Dlaczego zwyciężyli ludowcy?** Wrogowie ludu wiejskiego przyznają dzisiaj publicznie w gazetach chłopskich, powiadając: *Ludowcy wzięli się bardzo mądrze do rzeczy, obsadzili swoimi poplecznikami wójtów, rady gminne i rady powiatowe, skutkiem czego żadne inne stronnictwo, choćby najsiłniejsze, do takiej gminy nie miało przystępu.* Z tego znakomity przykład dla mieszczaństwa, jak należy prowadzić akcję polityczną tj. od fundamentów, nigdy zaś od dachu!

**Nawróceni grzesznicy.** Przed kilku tygodniami zdarzył się fakt niezwykły w raju galicyjskim, który ma bardzo doniosłe znaczenie dla całego kraju. Oto posłowie m. Krakowa: dr. Leo (prezydent m.) Federowicz i Staniszewski (radni m.) wystąpili ze stronnictwa staniczyków i przystąpili do niezawisłego stronnictwa mieszczańskiego, aby stworzyć w Krakowie związek postępowych i demokratycznych żywiołów pod hasłem odrodzenia i uwolnienia się z opieki staniczyków i narodowych demokratów. Prezydent dr. Leo, powiedział, że postępowy ruch demokratyczny, to prąd czasu, który coraz większe zakreśla kręgi, wobec czego byłoby niedorzecznością, gdyby z tego Krakowa nie szły postępowe hasła na kraj cały, i gdyby Kraków nie stał się wzorem dla innych miast naszych, które muszą nie zadługo dać ludności równe prawa, aby nowe czynniki wciągną do służby obywatelskiej. A więc nawracają się najgorsi grzesznicy — co powinno być dla nas otuchą, że za wzorem

Krakowa pójdą nie burmistrzowie — ale inteligentni radni naszych miast, przez co przyczynią się do utrwalenia postępowej polityki w gminach i kraju. Stańczykowsy sługusy w postaci Nimhinów, Jabłońskich, Barbackich itd. pójdą niebawem do fabryki porcelany.

**Idyotyczne zapatrywania „wszechpolaków“.** Z Kolumy piszą nam: „Po półrocznej klasyfikacji w tut. gimn. — nastąpił sąd doraźny, albowiem pokrzywdzona młodzież wybiła mnóstwo szyb w mieszkaniu ks. katechety i kilku profesorów, którzy chcą zwalić winę tego przekroczenia na innych, głoszą po świecie, że wybryki owe powodują syoniści!!... Niech żyje prawda tut. narodowych demokratów!!“

**Walka kobiet o równouprawnienie.** Zeszłego miesiąca odbył się w Stanisławowie i Krakowie olbrzymi wiec kobiet, na którym uchwalono domagać się w parlamencie dla kobiet po skończonym 24. roku życia równych praw jak mężczyznom. Mowczynie powoływały się na ostatnie wyniki wyborów do parlamentu w Fin-

landyi, dowodząc, że kobieta odpowiednio-wykształcona, może być dzielnym szermierzem na arenie życia publicznego, i że wypadki tego rodzaju jak w Finlandyi coraz częściej zachodzić będą.

**Zmarli.** Dr. Emil Wolniewicz, adwokat i burmistrz m. Gorlic, zmarł nagle 29. z. m. przeżywszy lat 44. Antoni Szczepanik, emeryt. nauczyciel ludowy, zmarł 26. z. m., przeżywszy lat 69.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *List otwarty* do dra Barbackiego, burmistrza w N. Sączu.

**Dłużników naszych, którzy dotąd nie uiszcili zaległej prenumeraty za odbieranego „Mieszczanina“** prosimy po raz ostatni o rychłą zapłatę zaległości, w przeciwnym razie wykażemy ich po imieniu i nazwisku, a następnie zapozwiemy do Sądu. Uczciwość wymaga, ażeby kto gazetę odbierał, za nią też zapłacił **Administracja.**

#### N A D E S Ł A N E.

#### PODZIĘKOWANIE.

Głęboką wdzięcznością przyjęta dla wszystkich, którzy wylaniem swoich serc pospieszyli do nas z pomocą w tym niezmiernie ciężkim smutku — jakoteż Wielebnemu Duchowieństwu, p. L. Barbackiemu inspektorowi szk. okr., Szanownemu Gronu nauczycielskiemu, nakoniec P. T. Urzędnikom, Znajomym i wszystkim, którzy odprowadzeniem zwłok ś. p. mojego najdroższego męża, a dzieciom najukochańszego ojca, na miejsce wiecznego spoczynku, dali nam dowód swego współczucia, składam tą drogą razem z moimi dziećmi najserdeczniejszą podziękę w słowach: *Bóg Wam zapłać.*

Szczepanikowa z rodziną.

#### Nowy dom parterowy

o 4-ch obszernych pokojach i kuchni, nadto z stajnią i zabudowaniami gospodarczymi oraz jednomorgowym ogrodem — w Nowym Sączu za Kamienica przy ulicy Kraszewskiego jest z wolnej ręki i pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Bliższej informacji udzieli z grzeczności Administracja „Mieszczanina“.

#### Potrzebny jest na praktykę

uczeń do zakładu techn.-dentystycznego  
M. Goldberga w Nowym Sączu.

## PODWYŻSZENIE

stopy procentowej!

**Kasa Oszczędności miasta Nowego Sącza podwyższa** od 1-go lipca 1907 r. stopę procentową od wkładek złożonych na książeczkach do kwoty 4.000 K. na  $4\frac{1}{2}\%$ , zaś od wkładek złożonych za pośrednictwem pułszek oszczędnościowych na  $5\%$  rocznie.

Od wkładek złożonych do dnia 1go lipca 1907 i od dokładek na dawnych książeczkach stopa procentowa pozostaje bez zmiany.

Od pożyczek hipotecznych i od zaliczek, udzielanych na zastaw papierów wartościowych pobiera Kasa Oszczędności jak dotąd po  $5\%$ , eskontuje weksle po  $6\frac{1}{2}\%$  od sta rocznie.

Podatek rentowy opłaca Kasa Oszczędności z własnych funduszków.

DYREKCJA KASY OSZCZĘDNOŚCI  
miasta Nowego Sącza.



## Z A K Ł A D techniczno-dentystyczny MAKSA GOLDBERGERA

w Nowym Sączu, Rynek, 1. 18

(nad główną trafiką),

wykonuje przy pomocy asystenta z ukończoną szkołą techniczno-dentystyczną w Berlinie

### SZTUCZNE ZĘBY I SZCZĘKI

według najnowszego systemu w różnych oprawach.

Pojedyncze zęby w złocie bez podniebienia, sztuczne korony i wszelkie reperacje, wchodzące w ten zakres.



## WYROBY TKACKIE

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane — jakoto:

Płótna białe zwykłe i prześcieradł. szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalcia płócien i Skład Wysyłkowy  
MICHAŁA MIĘSOWICZA  
w Korczynie odok Krosna

Ktokolwiek zażąda otrzyma franko cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.



## FELIKS DOBROWOLSKI

wyrób i sprzedaż wędlin

w Nowym Sączu,  
Rynek i ul. Jagiellońska  
poleca swoje wysmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzane z czystego mięsa  
po cenach niższych.  
Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą.

### Medal brązowy

z Wystawy w Nowym Sączu r. 1905.

**Julian Ciążyński**  
w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska

**Pracownia sukien damskich**  
konfekcyi i wierzchów na futra własnego wyrobu, na zamówienia i na składzie.

Peleryny i ubiory w stylu pańskim i krakowskim.

Peleryny nieprzemakalne lodenowe. Zamówienia zamiejscowe wykonuje w krótkim czasie. — Próbkki i informacje załatwia bezpłatnie.

### Medal srebrny

z wystawy w Tarnowie w r. 1905,

Zarząd propinacyi miejskiej  
w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności  
wszelkiego rodzaju Piwa  
z browaru

**Jana Götza w Okocimie**  
mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE  
" EXPORTOWE  
" CZARNE BOK

Porter żywiecki we fiaskach oryginalnych  
i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 fiasek półlitr. Nadto poleca wszelkie gatunki wódek, likierów, rosolisów i rumu, tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelaryja Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Po tym znaku  
poznaje się  
sklepy,  
w których się



wylącznie  
**SINGERA**  
maszyny do szycia  
sprzedaje

Singer Comp. Tow. akc. **MASZYN DO SZYCIA**

NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

**MACZCE GURGULA**  
należy się pierwszeństwo przed innymi podobnymi przetworami do nas z Prus i innych krajów, sprowadzanymi, albowiem jak to analizy wykazują, zawiera składniki korzystniejsze do odżywiania dzieci, jak przetwory zagraniczne. Jest wyrobu krajowego! Nie jest droższa! Do nabycia w aptekach i Przepis użyto do każdej puszkii dołączony.

## BOGATO ZAOPATRZONY Magazyn nowości na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

**KAROL SOZANSKI**  
w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Stanisław Wójcikiewicz  
krawiec

Nowy Sącz,  
Rynek, L. 18, I. p.

Rządowo  uprawniona  
fabryka

Wód mineralnych sztucznych  
i specjalnych leczniczych  
pod firmą

**K. RZĄCA i CHMURSKI**  
w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,  
wyrabia pod kontrolą komisji przem. Tow. Lek. Krak. polecane przez to Towarzystwo

**WODY MINERALNE**  
odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską,  
Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen

tudzież specjalnie leczniczo, jak:  
litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

## Kaszel!

Kto cierpi na kaszel, niech używa jedynie skuteczne, łagodzące i najlepiej smakujące

**Keiserowskie**  
PIERSIOWE KARMELKI

z 740 not. potwierdzonych świadectw,  
stwierdzają pewny skutek przy

kaszlu, chrypce katarze i  
zaflegmieniu.

Pakiet 20 i 40 hal. Puszka 80 hal.  
Prawdziwe z marką „Trzy jodły“. Na  
składzie w aptece „pod białym orłem“  
J. Jarosza w Nowym Sączu i w aptece  
Marcina Gorzeckiego w Nowym Sączu.

## „Spokój“

konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

**Zakład pogrzebowy**  
**Marcina Twardowskiego**

w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych — dalej piękne i nowe karawany oszkłone i nieoszkłone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w li-beryi na żądanie.

## Dla emeryta.

W Gródku nad Dunajcem, w ślicznym położeniu, do sprzedania zaraz: obszerny dom z 4 morgami pola 1/2 morga lasku za cenę 5.000 koron.

Zgłoszenia przyjmuje Urząd pocztowy.



## Piorunowa agitacja Potockiego za Germanem.

Jak sprytnie agitował przy wyborach posłów do Rady państwa w Galicyi za kandydatami Rady narodowej jakiś „zagadkowy“ Potocki ze Lwowa — okazuje się z wniesionego dnia 5. czerwca b. r. przez c. k. notaryusza Floryana Obmińskiego, jako obrońcę w sprawach karnych podania do c. k. Sądu opiewającego dosłownie:

C. k. Sąd powiatowy w Starym Sączu  
Oddział karny do Lcz. Z. 74/7.

Na wniosek c. k. Prokuratury Państwa w Nowym Sączu z 21 maja 1907. St. 1023/7 przeprowadza c. k. Sąd dochodzenia przygotowane o występki z §. 5 i 7 ustawy z 26/1 1907 L. 18 Dz. u. p. przeciw Adolfowi Jankowskiemu, Aleksandrowi Essenowi, Włodzimierzowi Olszewskiemu, Michałowi Bazielirowi i Mieczysławowi Krzemińskiemu, których c. k. Sąd przesłuchiwał już w tej sprawie w dniu wyboru posła 23 maja 1907 jako podejrzanych.

Na żądanie wyżej wymienionych pięciu podejrzanych, jak dowodzi załączone pod 1) ich pełnomocnictwo z 1 czerwca 1907, przyjąłem jako

obrońca w sprawach karnych ich obronę w odnośnej sprawie karnej i przekonałem się z dozwolonego mi przez odnośnego sędziego w dniu 4 czerwca 1907 przeglądu odnośnych aktów dochodzenia, że wyżej oznaczony wniosek c. k. Prokuratury Państwa, opiera się na dołączonym do takowego telegramie: Liczba nadejścia 1067 Prokuratury Państwa Nowy Sącz — Lwów Nr. 740 20/5 907 o 4 po południu opiewającym dosłownie: „Doszło do mojej wiadomości, że socjaliści w Starym Sączu w agitacji za kandydatem Kaczanowskim — 1) odbierają karty głosowania i wypełniają wbrew woli wyborców — 2) urządzają zbiorowe napady na wybitniejszych zwolenników Germana — 3) grożą egzekutorom, zajęciem doręczaniem kart legitymacyjnych, że zburzą im domy, jeżeli kart nie wydadzą socyjalistom — 4) największych nadużyć mają się dopuszczać Adolf Jankowski — Aleksander Essen — Włodzimierz Olszewski — Michał Bazielirowi i Mieczysław Krzemiński, o tem zawiadamiam z prośbą o wdrożenie jaknajrychlejszych dochodzeń o ile możliwości przed dniem wyboru. Potocki.

## „Trzech Władziów“... et Co.

(Ludzie — czy szakale?)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kaczków.

### VII.

— Później, później — przerywa starosta — dziś nie ma czasu, opowie nam to pan Marszałek przy innej sposobności. Wiem o tem, że w Łańcucie kasa zaliczkowa ma ogromny wpływ na wszelkie wybory. Liczę więc, że i tutaj kasa zaliczkowa...

— Jeśli tylko rozchodzi się o utracenie notaryusza i o przeprowadzenie kandydata miłego panu starościu — oświadcza Babracz — to ja sercem i duszą...

— W Łańcucie jednak — dodaje Lolus — ma także wielki wpływ na wybory Wydział powiatowy...

— I gmina Łańcut — mówi Babracz — którą rządzi kasa zaliczkowa.

— A przedewszystkiem wpływ ma na wybory wszędzie Starostwo — podnosi z naciskiem Förbel.

— Tak, tak — potwierdza starosta — łapka, pępka i solą, ludzie ludzi niewolą. Cobyście jednak panowie powiedzieli o kandydaturze pana Ludomira Germana?

— Radcy szkolnego? — szepce z pogardliwym uśmiechem Babracz — za mała figura! to nie dla nas!

— Dla czego wreszcie ma być German, dla czego nie Dembowski? — dodaje Förbel — miał by kto w takim razie w Radzie państwa ujadąć na nauczycieli.

— Nie chodzi o ujadanie na nauczycielstwo, ale o wzięcie nas w obronę — oświadcza starosta — a widocznie German ma wpływy „u góry“, bo o ile mi wiadomo, życzy go sobie na posła Ekscelencyja Namiestnik.

— I „Rada narodowa“...

— I klika koszerno - jezuicka...

— Czy jednak w razie potrzeby, potrafi ująć się German za nami we Lwowie i Wiedniu? — pyta Förbel.

— Jeśli ma poparcie Namiestnika — oświadcza Babracz, to nie tylko we Lwowie, ale i we Wiedniu nam pomoże. „Rada narodowa“ wie zresztą co robi, umie i potrafi dobrać sobie ludzi.

— My zrobimy także swoje — dodaje starosta — używajmy wszelkich sił — aby Germana przeformować.

— Mówią coś i o kandydaturze prezydenta sądu — wtrąca Głupocki.

— Bagatela — odpowiada starosta — już ja mu stołka przystawię, bo i tak mam z nim na pieńku z powodu wypuszczenia wbrew moim zamiarom z aresztu notaryusza. Wracam jednak do radcy Korzeniowskiego...

W tej chwili dano znać p. burmistrzowi, że policyjant czeka na niego w przedpokoju w bardzo ważnej sprawie. Babracz wyszedł, a wróciwszy niebawem, mówi:

— Przepraszam, bardzo przepraszam Szanownych panów, ale są niecierpiące zwłoki sprawy urzędowe. Sekretarz Brudniak dał mi znać ażebym bezzwłocznie przybył do Urzędu gminnego. Panowie niech radzą bezemnie. Ja, jeśli będzie tylko możliwe, to tu jeszcze wpadnę.

— Ha, trudna rada — odpowiada Głupocki — ja także gdy mój Lolus po mnie posyła, jestem na rozkazy. Dobro publiczne przedewszystkiem...

Burmistrz zegnając się, zdołał szepnąć na ucho starościu:

— Dał mi znać Brudniak, że znów jest w grze nowa jakaś intryga notaryusza. Muszę więc wилzieć się z Brudniakiem bezzwłocznie. To ozłówek szpakami karmiony...

Gdy autor tego telegramu nie oznaczył w takowym źródła, z którego czerpał zapodane tam wiadomości, przeto proszę imieniem wszystkich pięciu podejrzanych, jako ich obrońca o *niezwolone przesłuchanie autora tego telegramu*, na okoliczność: z jakich źródeł czerpał swe telegraficzne wiadomości, czy z urzędowych, czy też z prywatnych i oznaczył dokładnie te źródła tak, by podejrzani mogli się oczyścić z tego fałszywego obwinienia ich przez pociągnięcie *pierwotnych autorów* tych oszczerczych wiadomości do odpowiedzialności w właściwej drodze sądowej. Floryan Obmiński c. k. notaryusz i obrońca w sprawach karnych m. p.

Nie wierzymy w rozpuszczoną w Starym Sączu przed wyborem posła w dniu 23 maja b. r. dla postrachu zwolenników kandydatur Kostki i Kaczanowskiego pogłoskę: że powyższy telegram wyszedł od Jego Ekscelencyi hr. Potockiego c. k. Namiestnika, bo o tak lekkomyślny telegram nie odważylibyśmy się posądzić nawet szewca Potockiego ze Lwowa.

Babracz podawszy po kolei rękę obecnym, u dał się do Urzędu gminnego.

Dawno straciliśmy z oczu sekretarza kapcańskiego Magistratu p. Antoniego Brudniaka. Muszę go teraz przedstawić w całej okazałości.

Brudniak, to szczupły szatyn, średniego wzrostu, nosi krótko strzyżoną brodę. Ponieważ jest on chorowitym, bo coś nie domaga na płuca, jest przeto mściwym aż do ostateczności. Syn chłopca z powiatu limanowskiego po ukończeniu gimnazjum wstąpił na teologię w Tarnowie. Antos jednak nie ozuł w sobie powołania na księdza. Po pół roku wystąpił z seminarium. Ściśle jako były teolog wypełnia teraz wszelkie praktyki religijne i tak samo jak Babracz chodzi z książką do nabożeństwa do kościoła. Bierze udział także w rekolekcyach OO. Jezuitów i jest członkiem Sodalicyi maryjańskiej. Szczególnie ta religijność odezwała się w nim, gdy Babracz został burmistrzem.

— Skoro burmistrz religijny — zwykł mawiać Brudniak do siebie — to i ja nim będę. Jaki pan, taki kram. A cóż mi to szkodzi?...

Przedtem będąc dyurnistą w Magistracie robił egzamina prawnicze. Burmistrzem był podówczas Dr. Sławny. Za czasów następnego burmistrza notaryusza Klipińskiego osiągnął dla tego jedynie godność sekretarza Magistratu, że popierał różne idyotyczne plany i projekty tego pana. Między ślepyimi jednooki jest królem i p. Brudniak pobierał dzięki temu, że widział na jedno oko i dzięki swemu sprytowi różnorodną remunerację. Doszedł przez to on w bardzo krótkim czasie do ładnej kamieniczki — obecnie myśli już o drugiej.

Po ustąpieniu Klipińskiego, Brudniak stał się „prawą ręką“ — nowo wybranego burmistrza Babraca. „Swoją poznał się na swoim“. „Schöne Seelen finden sich“. Tak pokierowali obydwoj wyborami przed trzema laty do Rady gminnej, że dziś mają tam tylko samych manekinów i robią co im się żywnie podoba. Głośne były swojego czasu kontrakty dzierżawne, fabrykacyi i pomysłu Brudniaka z dzierżawcą propinacyi p. Marasem. Maras wyrabiał z propinacją, co chciał. Dawał drogie i liche trunki, a gmina temu zaradzić nie mogła. Brudniak śmiał się

Prawdopodobnie podstępny ten telegram wyszedł z grona Rady narodowej, która w przewidywaniu, że przyjdzie do ściślejszego wyboru między jej kandydatem Germanem i Kaczanowskim postarała się o telegram, upozorowany jako urzędowy, dla zastraszenia zwolenników Kaczanowskiego wdrożonymi przeciw nim *piorunowo* dochodzeniami karnymi i zniewolenia ich do głosowania ze strachu przy ściślejszym wyborze w dniu 31 maja b. r. na Germana.

Manewr ten udał się znakomicie, Radzie narodowej przy gwałtownych i pod ochroną siły zbrojnej i nadużyciach, które w przyszłym numerze *Mieszczanina* szczegółowo ogłosimy. Dowodzą tego wyniki obydwóch odnośnych głosowań w St. Sączu, gdzie przy pierwszym głosowaniu otrzymał: Kaczanowski 453 — German tylko 221 głosów, zaś przy ściślejszym głosowaniu otrzymał Kaczanowski tylko 376 — zaś German 372 głosów.



w kułak i utrzymywał klepiąc się po kieszeni, że nie zły to interes propinacya, i nie zły interes także i budowa koszar. Przekonania polityczne zmienia zany p. Antoni tak, jak „wiatr wieje“ to jest, że zawsze jest tych przekonań, jakich jest każdorazowy burmistrz.

— Coś musi być bardzo nagłego, kochany panie Antoni — woła Babracz, wchodząc do kancelaryi sekretarza — kiedy odrywa mię pan od bardzo ważnej „politycznej“ korespondencyi. Mówże pan... —

— Żle, źle bardzo — odpowiada zrywając się z krzesła Brudniak — szarpia nas... czernią... —

— Tylko tyle? ... Na to jestem przygotowany, za moje dobre serce, miłość miasta, kraju, ojczyzny.

— Panie burmistrzu, jesteśmy między sobą, zostawmy to. Zapewne, że inaczej mówić nam w obec obcych nie wypada. Notaryusz jednak powywelekał brzydkie sprawy... —

— Et, co notaryusz! ... Radca Korzeniowski będzie za starostą to jest za nami. Mamy świadków Ja, Loluś, Förbel... —

— To bardzo dobrze, bardzo. Jednak właśnie rozchodzą się o Förbla... —

— Tego zrobimy przewodniczącym gminy wyznaniowej... —

— Nie o to chodzi... —

— No, złe języki gadają o Förblowej, to trudno, starosta jednak... —

— E, i to głupstwo — mówi machając ręką sekretarz — starosta nie pierwszy i nie ostatni. Jednak... —

— Gadajże pan — odzywa się siadając burmistrz — o cóż tu chodzi? —

— Ze starostą źle, z Förblem źle, z nami źle. Cóż u licha, przecie nie prokurator — woła obcierając pot z czoła burmistrz — przecież... —

— Właśnie, że prokurator... —

— Co, co?! — może Kasa zaliczkowa?... —

— Tym razem na szczęście jeszcze nie. Bank jednak dla „handlu i przemysłu“... —

— A bodajże cię panie Antoni, jakęś mię nastraszył. Myślałem, że sprawa Plisia. „Opinia publiczna“ powyciągała także różne sprawy. Mógł zatem prokurator... —

(C. d. nast.)